

SIM

Dziś godz. 8:

J. Paszkowska

O. Wyszynski

Środa godz. 8:

J. Godlewska

T. Dąbrowski

Od 2—8 lat więzienia
skazano 4 komunistki

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok na cztery komunistki, które przechowywały w Warszawie poszukiwanych przez policję wywrotowców. Nadzieję Perelstein skazano na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10, Anne Sulrzycka na 3 lata z pozbawieniem praw na 6 lat, Chindę Himelstein i Ruchę Potasznik po 2 lata więzienia, oraz pozbawienie praw na lat 5.

NOWY
ŁĄD

Chcesz wiedzieć prawdę o Ruchu Narodowo-Radykalnym, zaprenumeruj „Nowy Łąd”.

Prenumerata kwart. zł. 2.20, dla prenumeratorów „ABC” zł. 1.50. Adres Adm. i Red. Al. Jerozolimskie 3a m. 11. Konto PKO 10666.

Ambasada japońska
od 1 października

Ogłoszono urzędowo, że podniesienie poselstwa japońskiego w Warszawie i poselstwa polskiego w Tokio do rangi ambasad nastąpi z dniem 1 października.

A B C ŻADAC

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprzedaży

Fałszerz o 14 nazwiskach
wpadł w ręce policji

W urzędzie pocztowym Warszawa VIII przy ul. Leszno 113 aresztowano poszukiwanego od dłuższego czasu herolda bandy fałszerzy książeczek PKO Konstantego Walickiego, który odbierał listy na poste restante nadesłane na nazwisko Piotra Obuchowicza.

Walicki zorganizował w styczniu ub. roku szajkę fałszerzy książeczek, która w kilku prowincjonalnych urzędach pocztowych zdolała podjąć kilkanaście tysięcy złotych na fałszywe książki. Po wykryciu tej afery przeprowadzono dochodzenie, w

CUKIERNIA A. BLIKLE OTWARTA PO CAŁKOWITEJ

ZMIANIE WNETRZA N.-ŚWIAT 35

„Hotel międzynarodowy”

Dawna cesarska stolica zmieniła swój „zawód”

Wiedeń, we wrześniu 37.

Kiedy się w Wiedniu ogląda i podziwia niezliczone, kapiące od ozdób budynki publiczne, pomniki i dwa dawne zamki cesarskie, — mimowoli kojarzy się z nimi bieda i nędza galicyjska oraz tak charakterystyczne zawałające się rudery i wyboiste bruki w jakimś Sanoku czy Tarnobrzegu: dawna monarchia austro-węgierska żyła bowiem i blizszała kosztem podbitych krajów i podległych „ludów”, w pierwszym rzędzie kosztem Galicji, z której wyciskano co tylko było można, nie wżamian nie dając i celowo nawet dążąc do gospodarczego zaniedbania tej tak mało niemieckiej części ogromnego imperium Habsburgów.

I dlatego, — podobnie zresztą jak i w Budapeszcie, — zachwyt nasz nad pięknym naddunajskiej stolicy przytłumiony być musi uczuciem gniewu, że wszelkie te z późniejszych czasów pochodzące budynki i wspaniałe pomniki w dużej mierze polskim kosztem zostały wybudowane, i że oglądamy coś co przed laty kilkudziesięciu kosztowało nas wiele, —

i co spowodowało w dużej mierze gospodarczy zastój dzisiejszej Małopolski.

A jest tych śladów dawnej świetności i najrozmaitszych ozdób w Wiedniu całe zbiorowisko. Wspaniałe teatry i muzea, przep. parlament i ratusz, niezliczone pomniki i dwa zamki cesarskie składają się na żywy wciąż urok i piękno Wiednia, dawnej stolicy Habsburgów. O tym, jak wielkie w to inwestowano sumy — świadczą może najlepiej tak zwana „milionowa sala” na zamku w Schönbrunnie, której budowa przekroczyła olbrzymią na owe czasy kwotę jednego miliona dawnych guldenów, a za ten milion guldenów, które utopiono w przyozdobienie używane przez kilku ludzi jedynie „od święta” komnaty, — możnaby wybudować z 300 szkół ludowych w Galicji. A przecież podobnych komnat w Schönbrunnie jest blisko setka, a i dalsze niezliczone miliony przeznaczone zostały na upiększenie Wiednia, — przy równocześnie całkowitym zaniedbaniu „podległych” krajów.

To też zwiedzający Wiedeń Po-

lacy, — pamiętający dawne dzieje monarchii austro-węgierskiej, — odczuwają rodzaj „scha denfreude”, że te wspaniałe dawne wiedeńskie czasy już się skończyły, — i to skończyły niepo wrotnie. Dawna, blisko 50 milionów ludności licząca monarchia okrojona została z wszystkich stron na rzecz nowopowstałych słowiańskich państw, — i dziś po 20-tu latach liczy niespełna 7 milionów mieszkańców. A i ta niewielka pozostała reszta zagrożona jest każdej chwili pochłonięciem przez Niemcy i utonięciem w ich ogromie i niwelującej wszelkie odrębności organizacji politycznej.

Sam Wiedeń, — dawna stolica wielkiego imperium, — pozostał jednak taki sam, — niewspółmiernie rozrośnięty w stosunku do całego państwa austriackiego. Liczy on dziś równo 2 miliony mieszkańców, co stanowi prawie 30 proc. całej ludności Republiki austriackiej! A jest to odsetek stanowiący za wysoki skoro się zważy, że n. p. Warszawa jako stolica państwa liczy jedynie około 4 proc. ludności całej Pol-

ski, z czego ponad jedną trzecią stanowią przytem nikomu niepotrzebni, i skazani na likwidację żydzi. Podobnie ma się i z stolicami innych krajów, których ludność nigdy nie przekracza 10 proc. ogółu. Wiedeń jest więc pod tym względem prawdziwym unikatem.

Niewspółmiernie do reszty kraju dużej ilości mieszkańców Wiednia nie tłumaczy przy tym jego uprzemysłowienie ani też specjalnie rozwinięty handel. I pod tym względem Wiedeń jest również miastem raczej się cofającym, obumierającym. Jedynym więc wytłumaczeniem jego nadmiernej wielkości jest to, że przed dwudziastu kilku laty był stolicą ogromnej monarchii Habsburgów. Ale to jednak dzisiaj do życia nie wystarcza.

Musił więc Wiedeń w jakiś inny sposób „zarobić na swe utrzymanie”. W krótkim więc przeciągu czasu potrafił nastawić się na ton znacznie od przedwojennego niższy, — bardziej jednak praktyczny i życiowy. Z dumnej stolicy przemienił się w „międzynarodowy hotel”, w miasto turystyczne, ściągające gości z całego świata i łapiące ich ze skóry i z dewiz na każdym kroku, przy każdej okazji.

Dawne zamki, teatry i pomniki przydały się do tego najlepiej, a wkłady w nich poczynione o procentowują się dziś znacznie wyżej niż za cesarskich czasów. Jest bowiem zagranicznym gościom co pokazywać i jest za co brać sute napiwki. Z dwóch milionów wiedeńczyków niemal połowa więc żyje z zagranicznych turystów i uzależniona jest życiowo od ich przyjazdu. Całe życie publiczne Wiednia, wszelkie imprezy i urządzenia nastawione są na ściąganie bogatych Anglików i Amerykan, — a nawet i uboższych, jak np. polskich przybyszów. Mogą oni użyć dawnego cesarskiego blasku naddunajskiej stolicy, — jednak jedynie za przewiezione z sobą dewizy.

Tad. Werner.

Eitingon sięga po polskie zakłady
Robotnicy bronia swych warsztatów

Zakłady przemysłowe w Pabianicach od 70 lat pozostawały w rękach Rudolfa Kindlera, ponieważ jednak były poważnie zadłużone, przejęło je częściowo, w 34 proc., Min. Skarbu, resztę, t. j. 66 proc. przejęło angielskie towarzystwo, jakiś bank ubezpieczeniowy.

Obecnie łódzki potentat przemysłowy, żyd Eitingon, wyciągnął tapę po zakłady Pabianickie i pertraktuje o kupno Kindlerowskich zakładów.

Anglicy zgodzili się już na sprzedaż swej części, warunkując jednak sprzedaż równoczesnym kupnem

przez Eitingona części pozostającej w rękach Min. Skarbu. Eitingon natychmiast zwrócił się do Min. Skarbu i tu otrzymał przychylną odpowiedź.

ROBOTNICZY WALCZA
Nie przewidział jednak żydowski potentat, że czeka go niespodziewany opór robotników polskich, którzy nie dają już dzisiaj handlować sobą jak białymi niewolnikami.

Robotnicy dobrze wiedzą, że Eitingon przeszedłszy w pracy na warunki stosowane w jego łódzkich zakładach, gdzie praca jest niebywale ciężka.

To też robotnicy postanowili za pośrednictwem swego związku interweniować w Min. Opieki Społecznej i Min. Skarbu — aby bronić swego warsztatu pracy.

Robotnicy powzięli uchwałę, że za wszelką cenę nie opuszczą do przejścia polskiego warsztatu pracy w żydowskie ręce.

CZY ZA PÓŹNO?

Niestety w ministerstwie interwencję przedstawicieli Związku „Praca” idą opornie. Eitingon widąc usposobil ludzi decydujących przychylnie do siebie. W Min. Skarbu oznajmił bowiem delegatom p. Jan Komarnicki, że właściwie już jest za późno — zakłady będą w rękach żyda. Dał jednak nadzieję, że możnaby sprawę załatwić według żądań robotników, gdyż by był kontrkandydat Eitingona. Dziś

jest już reflektant, p. Horak Adolf — więc chyba nie jest za późno.

ŻYDOWSKIE
OBLICZENIE

Fabryka w Pabianicach zatrudnia 1600 robotników. Eitingon ma za nią zapłacić 2 miliony złotych. Właściciel zakładu należał dwie fabryki: na placu Dąbrowskiego jedna, a na Nowym Mieście — tkalnia na ponad 700 krosien.

Do fabryki przylegają niezabudowane place, za które już obecnie Markus Kohn oferuje Eitingonowi 675 tysięcy złotych. Poza tym do zakładów należą trzy budynki szpitalne, które chce nabyć ubezpieczalnia społeczna za cenę 300 tys. zł., również własnością zakładów jest pałac i park, który chce zakupić rząd, dając 250 tysięcy zł. Wreszcie surowiec zakładów ma wartość około 800 tysięcy. Łącznie więc wszystkie te obiekty mają wartość około 2 milionów. W ten sposób Eitingon miałby zupełnie za darmo zakłady w Pabianicach, możliwe nawet po sprzedaży podanych obiektów będzie miał dodatkowy zarobek.

KOMBINACJE
EITINGONA

Eitingon był przewidujący: „wsadzili” do zakładów w Pabianicach swego zięcia, łódzkiego żyda Pikielnego, który prowadzi dogodną dla Eitingona politykę, decydując w zasadzie o losach fabryki.

Wiosną 1937 r. firma Buhle z Łodzi dawała Pabianickim zakładom robotę na „lon” na 700 krosien. Eitingon roboty nie przyjął — interweniując przez Pikielnego, twierdząc że są mda robotę. Robotę dał istotnie — ale tylko na trzy tygodnie. Wkrótce robotnikom groziła redukcja. Wówczas robotnicy zrozpaczeni zgodzili się na podział pracy — mając robotę tylko dwa dni w tygodniu.

Kombinacja jest jasna. Min. Skarbu ma się przekonać o nierentowności fabryki — no i sprzedać ją Eitingonowi.

POTWÓR
KAPITALISTYCZNY

Eitingon ma w Łodzi szereg zakładów: tkalnia „angielska” i przedalnia — razem zatrudniają 600 robotników przedalnia „egipska” (400 rob.), centrala rekawicznicza przy ul. Sienkiewicza (300 rob.) i poza tym wydająco dużo na lon (np. Rychterow, Rabonowiczom i innym). Pomimo tego sięga po polskie zakłady.

Tym razem trafił na opór polskich robotników. Kto w Polsce zwycięży: żydowski kapitalista, czy polski robotnik?

Apelacja zgłoszona przez telefon

Ciekawa sprawa na marginesie komisji lustracyjnej

Zasadniczą dla adwokatów sprawę rozważał Sąd Najwyższy, mianowicie czy zapowiedź apelacji zgłoszona przez telefon do sądu, posiada znaczenie prawne takie same, jak zapowiedź apelacji złożona pisemnie.

Kwestia ta wyłoniła się na marginesie drobnego, lecz nie pozbawionego momentów humorystycznych, procesu mieszkańca Szczecina (pod Lwówem) Jakóba Krauta.

De miasteczka, gdzie mieści się Sąd Grodzki, przyjechała komisja lustracyjna. Momentalnie mieszkańcy obiegła wiadomość, iż w sądzie dzieje się nadzwyczaj i naczelnik będzie aresztowany. Ludność wyleciała na rynek zwoływaną komitą przyjaźni komisji. Tymczasem nadużyć żadnych nie stwierdzono i władze rozpoczęły dochodzenie, aby ustalić kto puścił fantazyjną plotkę o aresztowaniu kierownika sądu. Wreszcie znaleziono

winnego. Był nim Jakób Kraut.

Sąd Grodzki uniewinnił Krauta i prokurator niezadowolony z wyroku przesłał do sądu telefonogram zapowiadający apelację. Gdy doszło do rozprawy przed Sądem Okręgowym, pełnomocnik Krauta domagał się oddalenia wprost skargi apelacyjnej, wobec tego, że nie była ona prawidłowo zapowiedziana. Pomimo tego zarzut Sąd Okręgowy uznał, że telefonogram całkowicie wystarcza i rozprawy sprawie skazał Krauta na 2 miesiące aresztu.

Kwestię telefonogramu poruszał przed Sądem Najwyższym obrońca Krauta, adw. Roman Aleksandrowicz ze Lwowa. Dowodził on, iż wobec wyrażonych przepisów procedury karniej, zapowiedź apelacji przez telefon nie może być uznana za ważną. Sąd Najwyższy był innego zdania i kasaację oddalił.

KOLCE BEZ
RÓŻ

BO TO MOSKALE...

Chociaż ziemia w powiecie postawskim (wileńszczyzna) jest fatalna rolnicy taniecznie płacą najwyższe podatki — jakby za jaki czarnozem.

Wielokrotnie interwencje w Ministerstwie rolniczkowego Rolnictwa nie nie pomogły. Pewien dygnitarz wreszcie wyjaśnił: — za sprzyjanie powstaniu 63-go r. władze rosyjskie ukarały powiat postawski zaliczając go do najwyższej kategorii ziemi. Prace nad nowym ustaleniem kategorii ziemi są w toku, ale póki co — musicie płacić.

Tempo pracy w Ministerstwie jest oczywiście zawrotne, ale przecie pracuje dopiero od 19 lat...

SERYJNA NIEDZIELA

Zeszła niedziela minęła jak wszystkie ostatnio:

min. Ułrych wygłosił długie przemówienie w Toruniu, w którym stwierdził, że wszystko jest jak najlepiej;

min. Kościatkowski przyjął defiladę ogródków działkowych i nie zmarował okazji palnięcia perory;

min. Poniatowski przewodniczył i przemawiał w Łucku; min. Świętosławski spożył śniadanie i wygłosił mowę dla odmiany w Poznaniu.

Wyjątkowo tylko gen. Gali ca nigdzie nie przemawiał. Chryпка czy opuszczenie się w pracy?

OSZUŚCI

Tak zwane cebulizowane żydy zawsze chcą się legitymować jakąś legitymacją adwokacką, lekarską, dziennikarską czy czymś podobnym. W legitymacjach tych figurują jako: Mieczysław, Józef, Ignacy... Tymczasem w paszporcie ci sami panowie mają najwyraźniej: Moszek, Joscio, Icek... Przy zawieraniu umów to bardzo pożyteczne; gdy warunki umowy stają się nie wygodne — żyd przedstawia paszport i twierdzi, że ona go nie dotyczy. (kol.).

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ukochanemu naszemu synowi
S. P. LESZKOWI TADEUSZOWI LADY
dnia 21 września 1937 składamy gorące Bóg Zapłać
RODZICE

Głosy prasy
o napadzie na „ABC”

Prasa szeroko opisuje napad na redakcję „ABC”.

METODA BRACI
KIEMIŁCZOW

„Wieczór Warszawski” pisze: „Roch Kowalski bit się w imieniu wujka Zagłoby, nie zawsze rozumiejąc, o co idzie. Zupełnie nie zdawał sobie sprawy z celu i charakteru swoich wystąpień i „bohaterowie” Sienkiewicza, bracia Kiemiłczowie. Od czasu do czasu pytali oni tylko: „Ojciec, prac?” i prali, nie wiedząc nie raz kogo i za co.

Oto symbol niektórych naszych walk politycznych. Pewnie, że i gdzie indziej jest podobnie. Jednak nie nasładowy bezkrytyczny obych wzorów i starajmy się nadawać naszym rozgrywkom politycznym możliwie kulturalne formy. Spontaniczne odruchy mas nie zawsze dają się opanować. Natomiast planowane i z góry nakazywane nadużywanie siły i zycznej powinno spotykać się z kategorycznym sprzeciwem całej opinii publicznej.”

MARZENIA OBYCH
AGENTUR

„Goniec Warszawski” pisze: „Są to objawy przemocy i anarchii, których nie może tolerować żadne społeczeństwo, a tym bardziej naród polski, znajdujący się w specjalnie ciężkich warunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Od takich objawów zaczęło się anarchizowanie życia w Hiszpanii. Skończyło się tam na wojnie domowej i na interwencji obcej, które w przynęcie obróciły miasto, wsi i osiedla hiszpańskie.

Między nożycami

NA IMC SOLARZA

Strasznie to parszywa dola wciąć siedzieć w Gaciach jak Solarz. IPO.

Powiedzmy sobie prawdę: niejedną naszą nadzieję o tym, aby Polska stała się krajem takich rozgrywek. Wiele obcych agentur pracuje nad wywołaniem w Polsce krwawych walk bratobójczych wojny domowej. To też trzeba baczyć, aby sposoby walki w Polsce między poszczególnymi i obywateli nie przybrały form, anarchizujących kraj i prowadzących do zdziczenia.”

„OBRZYDLIWOŚĆ”

„Czas” pod tytułem „Obrzydliwość” pisze:

Onegdaj późnym wieczorem otrzymaliśmy wiadomość o napadzie na redakcję ABC. Grupa ta dzięki swej liczebnej przewadze steroryzowała obecną w lokalu redakcyjnym współpracowników ABC, znieuwzględniając ich przez spoliczkowanie. Ze wstydem wprost piszemy o tym niesłychanym wybruku, wybruku tym bardziej przynębiającym, że dokonany przez członków sektora młodzieżowego OZN. Piętnując jak najostreżniej nie dopuszczalną napaść, to obrzydliwe w swym tchórzostwie znieważenie bezbronnych ludzi, wyrażamy głęboką nadzieję, że władze OZN wyciągną z tego faktu jak najostreżniejsze konsekwencje.

NAJBARDZIEJ
„PANSTWOWA”
MŁODZIEŻ

„Głos Narodu” pisze: Napaść należy potępić z całą surowością i bezwzględnością. A to tym bardziej, że jej dokonali młodzież należąca do OZN, a więc do najbardziej „państwowego” obozu.

„PRZYKRE
WRAŻENIE”

„Słowo” pisze: W kilka godzin po napadzie do redakcji ABC przyniesiono list oficjalny od Związku Młodej Polski, na papierze firmowym tej organizacji. W liście tym władze Związku informują redakcję, że napad został zorganizowany jako odpowiedź na stanowisko zajmowane przez ABC wobec Związku Młodej Polski. Zajęcie powyższe wywarło bardzo przykre wrażenie.

Po prowokacjach żydów w Płocku
Zabronić żydom wstępu na górę Tumską

(Korespondencja własna)

Płock ma opinię spokojnego miasta. A jednak w ostatnim tygodniu zebrało się w powietrzu tyle elektryczności, że i Płock został poruszony. Przyczyna — żydzi.

Już niejednokrotnie miejscowy dziennik „Głos Mazowiecki” zwracał uwagę na wysoce niewłaściwe, niejednokrotnie gorszące zachowanie żydów na t. zw. Tumach. Katedry Płockiej nie otacza mur ani cmentarz. Przestrzeń wokół katedry jest otwarta i stanowi ulubione miejsce spaceru płożan. Tymczasem żydzi pozwalali sobie coraz częściej na wybruki koło katedry. Ponieważ wybruki żydów ubliżały godności katedry, katolickie pismo, postawiło żądanie, aby Tuma zamknąć dla żydów. Ten radykalny projekt nie został niestety wprowadzony w życie. Układ sił w płockiej Radzie Miejskiej jest taki, że powołane do tego czynniki wolały w tej sprawie głosu nie zabierać, aby tylko się nie narażać „ojcom” miasta. Wypadki ostatniego ty

godnia mogły przekonać każdego, że ten, — „żydożerca” — projekt, jest bardzo słuszny.

Na kilku młodych ludzi spacerujących wieczorem po Tumach napadła cała banda żydów i zaczęła ich bić. Nie mogąc oprzeć się przeważającej sile napadnięci chcieli się cofnąć i zbiec w kierunku miasta. Tymczasem zostali otoczeni ze wszystkich stron przez inne grupy żydów, wspomaganą przez komunistów. Mimo to zdolali się przebić przez otaczających i pobiegli w kierunku pl. Kanonicznego. Kiedy po pewnym czasie dwóch z nich wróciło na miejsce zajścia, aby poszukać okularów, zostali ponownie napadnięci przez żydów i dotkliwie pobici. Tym razem poszły w ruch noże i butelki. Jeden z napadniętych został powalony na ziemię. Żydy bili i kopali leżącego na ziemi. Pobity jest uczeń ósmej klasy miejscowego gimnazjum. Nóż przeciął mu twarz koło oka. Zachodziła obawa poważnych komplikacji.

Żydostwo uważa Tuma za swoje królestwo. Wyzywająca postawa żydów doprowadziła do tego, iż w dwa dni później młodzież płocka przeprowadziła spacerujących po Tumach żydów.

Opinia płocka poruszona jest do głębi tymi wypadkami. Coraz częściej słyszy się kategoryczne żądania, aby górę Tumską unieostępnioną dla żydów. Względ na spokojny publiczny, troska o wygląd kulturalny najpiękniejszej części Płocka, wreszcie obowiązki dbania o to, by uczucia religijne katolików nie były bezczestnie gorszącym zachowaniem się żydów w pobliżu Katedry, wszystko to przemawia za prędkim i radykalnym załatwieniem sprawy.

Katastrofa autobusowa
5 osób ciężko rannych

Na szosie Bielsko — Cieszyń obok restauracji w Jaworzu w sobotę po południu autobus przedsiębiorstwa p. Molina z Cieszyń, kursujący na linię Bielsko — Cieszyń, zderzył się ze stojącym przed restauracją w Jaworzu samochodem bielsko — białskich Brorów S. A.

Autobus został zarzucony i zjechał aż do mostku nad potokiem, przewracając kamienne słupy przydrożne. Słupy te jednak uratowały autobus od katastrofy, która objęłaby 40 jego pasażerów.

Na skutek tego zderzenia kilku pa-

sażerów wypadło na jezdnię, odnosząc obrażenia, w tym 5 bardzo poważnie. Przewieziono do szpitala następujące osoby: Józef Gabrys, lat 49, robotnik, obrażenia wewnętrzne, Paweł Heller, lat 37, żołnierz artylerii, rana tułozna i darta na głowie Albin Lisowski, lat 37, rana darta — tułozna prawej ręki, Albin Gemza, lat 13, uczeń ze Skoczowa, rany darte i tułozne na głowie i nogach, Adam Klus, lat 16, uczeń zlamanie kości nosowej i szczęki dolnej obrażenia wewnętrzne.